

Ja, pieniądz

12 listopada 2019

Jestem banknotem – zwykłym kawałkiem papieru, dobrze znanym wszystkim ludziom. Jestem monetą – zwyczajną odrobiną miedzi, którą każdy posiada w swoim portfelu. Jestem zapisem elektronicznym – ciągiem bitów określającym stan konta bankowego.

Mam wiele postaci. Kiedyś przybierałem nawet więcej form. Byłem malutką muszelką, ale także wielką krową. Byłem śmierdzącym papierosem i lśniącem złotem. Byłem skórą zwierząt i ziarnem zbóż. Byłem słony jak sól i słodki jak miód.

Byłem praktycznie wszystkim. I jestem wciąż wszystkim. Brzmi jak przechwałka? Możliwe, ale to fakt – wszystko się do mnie sprowadza i we mnie wyraża. Uczestniczę we wszystkich transakcjach. Wszyscy mnie pragną. I zawsze chcą więcej.

Jest to dość dziwne, bo jestem nic nie warty. Tak, jestem wszystkim – ale jestem też niczym. Każdy mnie pożąda, ale jak tylko mnie zdobędzie, to od razu się mnie pozbywa! Umożliwiam wszystko, będąc zawsze gotowy przekształcić się w dowolną twoją zachcianką i zaspokoić każdą potrzebę. Ale samemu nic nie mogę, załedwie pośredniczę. Jestem smarem, nie maszyną. Katalizatorem, nie właściwą substancją.

Czym jestem? Tak, zgadłeś. Jestem pieniądzem! Czymś powszednim, a jednak tak bardzo niezrozumianym. Dlatego zdecydowałem się opowiedzieć ci moją historię. Ale spokojnie, nie będę pisać swojej genealogii, jak zrobił to mój dobry kolega, ołówek (nie mówcie mu tego, ale zajęłoby to za dużo czasu, bo nie jestem tak prosty jak on). Zamiast tego, opowiem, czym jestem, a czym nie jestem. I dlaczego – choć jestem nic nie warty – jestem jednocześnie czymś bezcennym.

Z czym ci się kojarzę? Niech zgadnę: z bogactwem! Nic dziwnego, ludzie bogaci mają mnóstwo pieniędzy. Ale ja

bogactwem nie jestem. Jestem tylko kawałkiem metalu w kieszeni albo ciągiem cyfr w banku. Bogactwo to akcje, nieruchomości, szampan, trufle. A mną najeść się nie można, celuloza jest niezbyt smaczna. Ja bogactwo jedynie wyrażam, kupuję, przenoszę. Zbuduj dom – i społeczeństwo ma więcej budynków, w których można mieszkać. Uruchom fabrykę rowerów i społeczeństwo może przyjemniej (i zdrowiej!) się przemieszczać. Zasadź trochę jabłoni i społeczeństwo może jeść więcej jabłek. Zarób więcej pieniędzy – i możesz sobie kupić wszystkie te rzeczy.

Już rozumiesz? Ja tylko pozwalam się wymieniać. Zamieniać rezultat twojej aktywności na owoce pracy innych ludzi. Gdzie pracujesz? Nie musisz mówić. I tak zamieniasz swój czas na dobra i usługi. Ja tutaj tylko pomagam. Ty pomagasz szefowi w jego biznesie, a on ci płaci czynsz za mieszkanie i za jedzenie w lodówce. No, niezupełnie. Daje ci trochę mnie, trochę pieniędzy, a ty je wymieniasz sam na różne dobra.

To czym jestem? Jestem zaufaniem. Możesz mi nie wierzyć, ale tak właśnie jest. Każdy banknot w twoim portfelu wyraża ufność w innych ludzi. W to, że odwzajemnią ci usługę, jaką ty im wyświadczyłeś (czego dowodem są pieniądze w twoim posiadaniu). W to, że im się spodoba i mnie polubią. Nie odrzucają, ale z chęcią przyjmą do ich portfeli w zamian za dobra, które oni oferują. Dlaczego ludzie we mnie wierzą? Bo wierzą, że inni też wierzą. Brzmi zawile? Wierzę ci. Ale przecież dlatego zgodziłeś się dostawać pensję w kawałkach papieru. Masz nadzieję, że wciśniesz je komuś innemu. Widzisz teraz, na czym polega mój problem? Ludzie niby mnie kochają, ale akceptują mnie tylko wtedy, gdy mogą się mnie pozbyć. To ma być miłość?!

Gdzie tam miłość, ludzie mnie nienawidzą! Mówią, że jestem zły. Że wszystko, co złe, to moja wina! Ale to nieprawda. Gdy palec pociąga za spust, winny jest pistolet czy bandyta? Gdy kieszonkowiec okrada cię w zatłoczonym tramwaju, winny jest portfel czy lepkie palce złodzieja? Gdy brat pozbawia brata ojcowizny, winny jest spadek czy paskudny charakter?

Rozumiesz? Ja nie jestem zły, zła jest chciwość.

Ja jestem dobrem. Bardzo ci pomagam. Ciągłe narzekasz, że mnie masz za mało, a nawet nie zdajesz sobie sprawy, ile mi zawdzięczasz. Jestem jak straż pożarna – na co dzień zapomniana, niby obijająca się w remizie, ale przecież cały czas niezwykle pomocna! Nikt nie wie, kiedy wybuchnie pożar. Życie jest pełne niepewności. Dlatego dobrze jest mieć straż pożarną – i mnie! Niby nic nie robię, tkwię beczynnym w portfelu albo na koncie. Ale do czasu! Nagłe zakupy w aptece – i o to jestem, chętny by służyć! Awaria samochodu – przybywam z pomocą. Świetna promocja w sklepie – na twoje skinienie. Gdy mnie masz, nieprzewidziany wydatek ci nie straszny!

Nie wierzysz mi, że jestem dobry? To spróbuj mnie nie używać przez tydzień! Śmiało. Spróbuj oszczędzać beze mnie! Byłoby miło mieć odłożone, chociażby na czarną godzinę, trochę... no właśnie czego? Słoików z bigosem? Jak zgłodniejesz, będzie jak znalazł, ale na nowe auto w ten sposób raczej nie uzbierasz. I nie każdy weterynarz przyjmie ten sposób zapłaty, gdy zawitasz do niego nieoczekiwanie ze swoim chorym zwierzęciem.

Albo weź pierwszą książkę pod ręką i spróbuj ją zamienić na jogurt i jajka. No na co czekasz, biegnij, handluj, śniadanie samo się nie robi. Sprzedawca jajek nie chce twojego nudnego podręcznika do ekonomii?! Hm... to może zaproponuj mu zegarek zamiast książki? Zegarek za drogi? To może podziel zegarek na pół? No tak, głupi pomysł, racja. To może przyjmij w zamian więcej jajek? Też nie? No to nie wiem, kombinuj. Wiesz, słyszałem, że na drugim końcu miasta jest ktoś, kto kolekcjonuje zegarki. Może da ci coś ciekawego w zamian. Co szkodzi zapytać? Nie, sto złotych nie, miało być bez pieniędzy! Aha, może ci dać czajnik elektryczny, pluszowego mrówkojada i dziurawą doniczkę? No, no, świetnie, trzy przedmioty za jeden, ale chyba nie przybliży cię to specjalnie do celu, co? Tak myślałem. To już bierz tę stówę i nie narzekaj!

Nie narzekaj – i zastanów się jeszcze chwilę, jakby wyglądał

świat beze mnie. Wymiany byłyby bardzo trudne i miałbyś nie lada problem wcisnąć komuś podręcznik do ekonomii. Ale skoro nikt – może poza garstką pasjonatów – nie chciałby przyjąć podręcznika, oddając w zamian inne dobra, to czy autor by go w ogóle napisał? Czy artyści wciąż malowaliby obrazy, czy musieliby zostać rolnikami? Co z nauczycielami, którzy mogliby płacić tylko korepetycjami? Nawet jeśli ludzie wciąż chcieliby się doksztalać, to przecież niekoniecznie w momencie wymiany! Musieliby ustalić inny termin i mieć nadzieję, że nauczyciel go dotrzyma, a przecież nie zawsze by tak musiało być.

Ale to nie wszystko. Zastanawiałeś się kiedyś nad cenami? Tak, wiem, że są za wysokie, ale nie o to pytam. Zastanawiałeś się, co one oznaczają? Otóż mówią one, ile trzeba dać mnie za daną rzecz. Pokazują, ile, co kosztuje. Na przykład butelka wody mineralnej „Woda” kosztuje 1,90 zł, a „Mineralnej” kosztuje 2,10 zł. I tak wolisz, „Wodę”? Twoja decyzja, ceny pozwalają ci porównywać i dokonywać wyborów. Ja pozwalam ci porównywać. Zauważyłeś pewnie, że wszystkie ceny są wyrażone we mnie. To nie przypadek. Ja sprowadzam do wspólnego mianownika! Gdyby mnie zabrakło, dobra miałyby miliony cen, a nie jedną. Na przykład butelka wody mineralnej kosztowałaby jedną dziesiątą obiadu w lokalnym barze mlecznym i jedną trzydziestą w restauracji w centrum miasta. A także $1/250000$ średniej wielkości mieszkania oraz dwadzieścia paczek zapałek. Ale spójrz: te przeliczniki są dla nas jasne wyłącznie dzięki cenom pieniężnym!

Słucham? Poradziłbyś sobie beze mnie, bo i tak niewiele kupujesz? Hm... no może, ale pomyśl o przedsiębiorcach! Jakie auta powinni produkować? Oczywiście, też lubię szybkie, sportowe auta. Ale może bardziej opłacałoby się wytwarzać więcej samochodów rodzinnych? Bądź džipów albo ciężarówek? Pytanie też, jak je wykonać? Czy powinny mieć silniki Diesla czy na benzynę? A może na prąd? Siedzenia skórzane czy z weluru? Jak składać te pojazdy: przy pomocy większej liczby pracowników czy postawić na roboty? I gdzie: w Polsce, na

Słowacji czy w Chinach? Rozumiem, że to cię nie obchodzi, ale przedsiębiorcy muszą podejmować tysiące takich decyzji, a pomagam im w tym ja. Widząc ceny pieniężne, producenci mogą porównywać koszty różnych metod produkcji i wybrać te najlepsze!

Powłada się, że jestem źródłem chaosu, prowadzę na manowce, że ludzie przeze mnie głupieją. Teraz widać jednak jasno, że to nieprawda – ja zaprowadzam ład! Pomagam się odnaleźć, wybrać właściwą ścieżkę w gąszczu możliwości. Dzięki mnie ludzie mogą kalkulować, wybierać. Tu dodaj trzy miliony złotych, tam odejmij dwieście trzydzieści jeden złotych czterdzieści pięć groszy, tam pomnóż przez liczbę sztuk, tam podziel przez cenę silników – i już wiadomo, jaką fabrykę samochodów najlepiej wybudować!

Jeśli tak, jeśli jestem taki wspaniały, to możesz myśleć, że powinno mnie być więcej, że można by mnie dodrukować troszeczkę. Nie! Jeśli tak uważasz, to znaczy, że cała moja opowieść na marne, a mnie nie udało się niczego przekazać. Jestem wszystkim – tylko nie bogactwem. Ja je umożliwiam, ale nim nie jestem. Potrzebujemy więcej mieszkań, więcej fabryk, nie mnie i moich braci. Jak powiadał pewien błyskotliwy Francuz, „bogactwo to chleb głodnych, ubiór nagich, opał zziębniętych, to światło lampy co wieczorne rozprasza ciemności”, a nie pieniądze!

Możesz myśleć o mnie jak o żetonach w kasynie albo jak o bonie na zakupy. Niektóre firmy wydają takie kwity, za które możesz kupić ich dowolny produkt w kwocie bonu. Ja jestem takim bonem, ale na dowolne dobro w całej gospodarce. Świetnie, co? Tak, wybornie, ale pod warunkiem, że jesteś tym szczęśliwcem, co dostał bon. Możesz dostać w zamian więcej rzeczywiście wartościowych rzeczy. Ale gospodarka nie rośnie od ilości bonów. Gdy ludzie będą przedstawiać więcej bonów, a dóbr będzie tyle samo, to sprzedawcy będą musieli podnieść ceny. Podobnie jest ze mną, im mnie więcej, tym wyższe ceny.

Właśnie dlatego nikt nie powinien mną manipulować. Zaburza to relacje społeczne. Widzisz, osoby, które mnie dostają, mogą kupić więcej produktów, ale mniej zostaje wtedy dla pozostałych! Dlatego zresztą nie wolno mnie podrabiać. Fałszerze pieniędzy bogacą się poprzez nabywanie szynki i telewizorów za wydrukowane fałszyfikaty. Dostają owoce pracy innych ludzi, choć sami niczego nie wyprodukowali dla innych. Idą na skróty: fałszują mnie, aby móc konsumować, niczego nie produkując uprzednio. Podobnie jest z drukowaniem legalnych banknotów. Gdy dostaniesz takie banknoty, to możesz kupić więcej rzeczy. Ale gdy zostaniesz pominięty, to jedyne, co otrzymasz, to wyższe ceny! Powód jest prosty: gdy pieniędzy przypada więcej na tę samą liczbę pomarańczy, dzbanków na herbatę, gwoździ i tak dalej, to ich ceny pieniężne muszą być większe.

Nikt nie powinien zatem sprawować nade mną kontroli. Jestem zbyt ważny na to! Sam jestem tylko marnym kawałkiem celulozy – ale ceny, wszystkie ceny są na mnie oparte, we mnie wyrażone! A ceny te dyrygują całą gospodarką, mówiąc co i jak ma być produkowane. Kto mnie kontroluje, ten oddziałuje zbyt silnie na zbyt wiele spraw.

Kim więc jestem? Jestem niczym – i wszystkim. Jednym z największych wynalazków ludzkości (choć – to osobna historia – nie miałem pojedynczego wynalazcy). Fundamentem, na którym wyrosła cywilizacja. A fundamentów najlepiej nie ruszać!

Autorstwo: Arkadiusz Sieroń

Źródło: Mises.pl